

KAZIMIERZ GRAŻAWSKI

ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ MICHAŁA PARCZEWSKIEGO:  
KAZIMIERZ GRAŻAWSKI, *ZIEMIA LUBAWSKA NA POGRANICZU  
SŁOWIAŃSKO-PRUSKIM W VI-XIII WIEKU. STUDIUM NAD ROZWOJEM  
OSADNICTWA*, OLSZTYN 2009, ZAMIESZCZONĄ  
W „PRZEGLĄDZIE ARCHEOLOGICZNYM”, T. 58 (2010)

Istnieją dwie kategorie recenzji prac naukowych: wyważone i represyjne. Michał Parczewski specjalizuje się w tych drugich. Z zadania swego wywiązał się niemal perfekcyjnie... gdyby nie insynuacje i nieprawdy, jakimi się posłużył, całkowicie dezawuuując moją pracę, uznając ją za „kompilatorską i wtórną” (którą inni recenzenci potrafili ocenić pozytywnie, dostrzegając w niej nową wartość poznawczą, zapelniającą swoistą „białą plamę” krajobrazu osadniczego pogranicza słowiańsko-pruskiego).

Nie będę się odnosił szczegółowo do wszystkich zarzutów, bo niektóre nie są warte uwagi na nader subiektywny charakter oceny pracy przez Recenzenta. Można wszak dyskutować na temat układu pracy (tu zaznaczę, że każdy z moich recenzentów czy konsultantów miał inne uwagi – poszedłem zatem na kompromis). Można uznawać wywody autora za kompilatorskie, tam gdzie dokonuje rekapitulacji stanu badań, oceny poznawczej źródeł, sposobu ich wykorzystania i prezentacji. Można wreszcie nie aprobować metody analizy, trafności wyciąganych wniosków. Nie można jednak wbrew logice zaprzeczać faktom lub je przemilczać, kiedy

to wygodne dla z góry założonego celu – napisania negatywnej oceny pracy. A takim niezaprzeczalnym faktem (walorem) pracy jest jej interdyscyplinarność, bowiem powstała ona jako efekt autorskiego grantu MNiI, gdzie moją kreacją było zaangażowanie specjalistów z różnych dziedzin, a nie wykorzystanie znanych już badań i analiz. Wiele opracowań powstało w recenzowanej pracy w wyniku wspólnej dyskusji i wymiany informacji, jeśli Recenzent tego nie dostrzegł, to zabrakło mu dobrej woli, choć innym ją oceniającym nie brakowało.

Truizmem jest określenie, że dziś nie powstają w humanistyce zupełnie nowe prace, wszak muszą się one opierać na dotychczasowym dorobku i wnieść coś nowego tam, gdzie pozwalają na to nowe źródła. A zatem, po raz pierwszy też dokonałem analizy i periodyzacji wszystkich materiałów ceramicznych o podstawowej wartości poznawczej, głównie z badań wykopaliskowych, co uznałem za podstawę procesów zasiedlenia badanego obszaru. To nie moja wina, że nie ma tam „uchwytnych archeologicznie” cmentarzysk, a badanych osad było kilka. W ten sposób zawsze można powiedzieć, że napiszmy pracę za 50 lat, bo wtedy przybędzie źró-

deł archeologicznych. Gdyby autor wiedział o tzw. strefie bezpochówkowej, nie domniemywałby *ex cathedra* o braku badanych tego typu stanowisk na tym obszarze itd. itp.

W moim studium nad rozwojem osadnictwa na ziemi lubawskiej przyjąłem może bardziej „zachodni” model prezentacji wyników badań naukowych, odbiegający od wypełniania papieru stosami tabel, wykresów, wykazów i innych „wypełniaczy”, odwołując się w przypisach do moich wcześniejszych publikacji źródłowych, częściowych i monograficznych, a także danych archiwalnych z badań powierzchniowych AZP. Przykładowo wiadomo, że wartość poznawcza materiałów z AZP jest dość ograniczona (przeglądając wszystkie dostępne mi materiały, znając je z autopsji, musiałem około 40% z nich wyeliminować, jako źle określone chronologicznie i kulturowo). Ponadto nie lubuję się w mechanistycznym podejściu do bezkrytycznego stosowania kategoryzacji stanowisk, np. 3 skorupki to osada, a 2 to punkt osadniczy (zgodnie z instrukcją AZP). Swego dorobku badawczego nie muszę się wstydić i obdzieliłbym nim nie jednego habilitanta. Zatem zarzut, że praca dotyczy mezoregionu, uważam za chybiony, skoro powstają prace tego typu na temat jednego stanowiska, ba, jednej kategorii źródeł. Zatem mentorski ton pod moim adresem wydaje się, delikatnie mówiąc, nieaktowny. Za insynuację pozbawioną logiki (w kontekście uwag o niedostatku prezentowanych źródeł) uznać należy zarzut dotyczący rozdziału poświęconego analizie ceramiki naczyniowej, która wcale nie jest „zreferowaniem doktoratu”, jak to określił Recenzent, a jej podstawą stały się nowe materiały z ziemi lubawskiej. Uważam, że materiały pochodzące z zespołów zwartych mają nieporównywal-

nie większą wartość poznawczą niż dyspersja pojedynczych skorupki znalezionych w wyniku badań powierzchniowych. Stąd między innymi przyjąłem pewien stopień generalizacji map stref zasiedlenia, opierając się na skupiskach stanowisk, a nie na ich niekiedy przypadkowym rozrzucie, który przy ponownych badaniach w 50-60 procentach się nie potwierdza. Znam to z autopsji, a nie z dywagacji przy biurku. Nie zgadzam się ze zdaniem Recenzenta, że precyzyjnie wyznaczone granice zasięgów „terytoriów osadniczych” przekraczają poziom wiarygodności możliwości wniosku naukowego. Uważam, iż są to granice tyleż umowne, jak umownymi były płynne strefy peryferyczne, pograniczne, stanowiące niekiedy tzw. pas ziemi niczyjej. Zatem wobec zamieszczonego katalogu stanowisk badanych wykopaliskowo, prezentacji i analizy materiału ceramicznego, katalogu nazw miejscowych wraz z próbą jej toponomastyki oraz badań paleoekologicznych w kontekście konkluzji opracowań historycznych zarzut Recenzenta o „nieobecności rzeczowej prezentacji podstaw źródłowych” pozostaje pustą figurą retoryczną i budzi moje zdumienie.

Podsumowując, Recenzent mojej pracy „Ziemia lubawska na pograniczu słowiańsko-pruskim w VII-XIII wieku” wytacza na koniec samych negatywnych ocen wszelkich aspektów tej publikacji magiczne określenie, że utwór ten „nie reprezentuje publikacji naukowej w każdym tego słowa znaczeniu”. Mam głęboką nadzieję, że tej skrajnie nieobiektywnej opinii nie podzielają znawcy przedmiotu, czego dowodem są liczne jej cytowania w literaturze przedmiotu. Na koniec mam pytanie do Recenzenta (nie oczekując odpowiedzi): czy podobała mu się okładka książki, która także powstała według mojej koncepcji?

Adres Autora:

Prof. UWM dr hab. Kazimierz Grążawski  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie  
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Zakład Historii Krajów Nadbałtyckich  
ul. Kurta Obiży 1  
10-725 Olsztyn